

Wojna zmienia perspektywę. WHO i Kłausa Schwaba też?

27 lutego 2022

Morawiecki u „Sowy i Przyjaciół”, w 2014 roku powiedział: „Najlepszym sposobem zawsze była wojna, wojna zmienia perspektywę w pięć minut” i „zmniejsza oczekiwania ludzi”. Kto wie, jak potoczą się dalsze wypadki na Ukrainie i w którym kierunku wojna będzie ewoluować. Być może już wkrótce to, co teraz piszę rzeczywiście nie będzie miało żadnego znaczenia, bo nasza „perspektywa” zmieni się radykalnie.



Jeśli prawdą jest, że – jak twierdzi Jakub Bożydar Wiśniewski – w ramach planów globalistów przechodzimy właśnie od „fazy sanitarnej” do „fazy militarnej”, znaczy to, że globaliści nie śpią. Czym zakończy się ów „planowany chaos”? Czy aby nie jakimś „nowym porządkiem” – nie bójmy się już używać tego określenia – „światowym”, w którym – po tak intensywnej tresurze – nawet nie spostrzeżemy się, że nie jesteśmy już wolnymi ludźmi?

Świat sprzed „pandemii” nie był idealny. Za sprawą tych, którzy w latach 1960. rozpoczęli – zgodnie z instrukcjami jednego z ojców duchowych lewicy, Gramsciego – „marsz przez

instytucje”, a którzy dziś dzierżą ster władzy w wielu państwach, w tym w kierownictwie UE, na każdym kroku doświadczaliśmy absurdów rozbijających nasze normalne życie. Tysiące unijnych dyrektyw ingerujących w logikę i zdrowy rozsądek (krzywizna banana, zakaz używania zbyt głośnych odkurzaczy, likwidacja plastikowych patyczków i torebek, termometrów rtęciowych, czy klasycznych żarówek) to przykłady skłonności biurokracji do regulowania naszego życia. Ingerencje w wolność, własność, rodzinę z okresu sprzed „pandemii”, dziś wydawać się mogą przedsmakiem tego, co zafundowano nam potem. Lockdowny, kwarantanny, izolacje, oderwanie od kontaktów z najbliższymi, decydowanie o tym, jak możemy rozporządzać własnością, czy wolno nam się modlić w kościele, zmuszanie do noszenia szkodliwych masek, wsadzania sobie drutów do nosa, czy do przyjmowania niezbadanych preparatów genetycznych, dopiero uzmysłowiły nam, że demokracja to fikcja, a wolność to bardzo kosztowna „impreza” – o czym przekonywać się mogli choćby ci, którzy konsekwentnie otwierali swoje restauracje w czasie, gdy władza tego zabraniała, narażając się na permanentne kontrole i liczone w dziesiątkach tysięcy złotych, kary finansowe, czy ci, co starając się zachować i wolność i godność, odmawiali maskowania się, wchodząc niejednokrotnie w konfrontacje z nasyłanymi przez państwo przedstawicielami aparatu przemocy.

Agenda 2030

Dziś być może jesteśmy w przededniu kolejnych „igrzysk”, tym razem już poważnych. Skoro teatralna „pandemia”, w samej Polsce, przyniosła około 200 tys. nadmiarowych zgonów ludzi, którzy, gdyby nie działania osobników pokroju Niedzielskiego, Szumowskiego czy Morawieckiego, mogliby dalej żyć, to ileż ofiar mogą kosztować nas igrzyska w „fazie militarnej”?

2030 AGENDA



FOR SUSTAINABLE DEVELOPMENT

Jak na razie kwintesencją współczesnych spadkobierców „dzieci-kwiatów” wydaje się Agenda 2030. To ona ma ucieleśniać dążenie odwiecznych rewolucjonistów do wprowadzenia w życie ich hasła o wolności, równości i braterstwie. Agenda ta rysuje przed nami świat globalnej kooperacji wszystkich ze wszystkimi, „kapitalizmu” bez własności, energii bez węgla itp. W oficjalnym jej dokumencie czytamy: „Niniejsza Agenda jest planem działań na rzecz ludzi, naszej planety i dobrobytu. Celem agendy jest również wzmocnienie powszechnego pokoju w warunkach większej wolności. Zdajemy sobie sprawę, że eliminacja ubóstwa we wszystkich jego formach i wymiarach, w tym skrajnego ubóstwa, stanowi największe wyzwanie w skali światowej i jest niezbędnym warunkiem zrównoważonego rozwoju. Niniejsza Agenda będzie wdrażana przez wszystkie kraje i wszystkich interesariuszy poprzez działania w ramach współpracy partnerskiej. Jesteśmy zdeterminowani uwolnić ludzkość od plagi ubóstwa i chcemy uzdrowić oraz zabezpieczyć naszą planetę [wytluszczenie: od redakcji]. Jesteśmy zdecydowani na podjęcie śmiałych kroków ukierunkowanych na zmiany, które są pilnie potrzebne, aby skierować świat na ścieżkę zrównoważonego i trwałego rozwoju. Wyruszając w tę zbiorową podróż zobowiązujemy się, że nikt nie zostanie w niej pominięty”.

Typowo lewicowe bicie piany. Ale czy na tym się skończy?

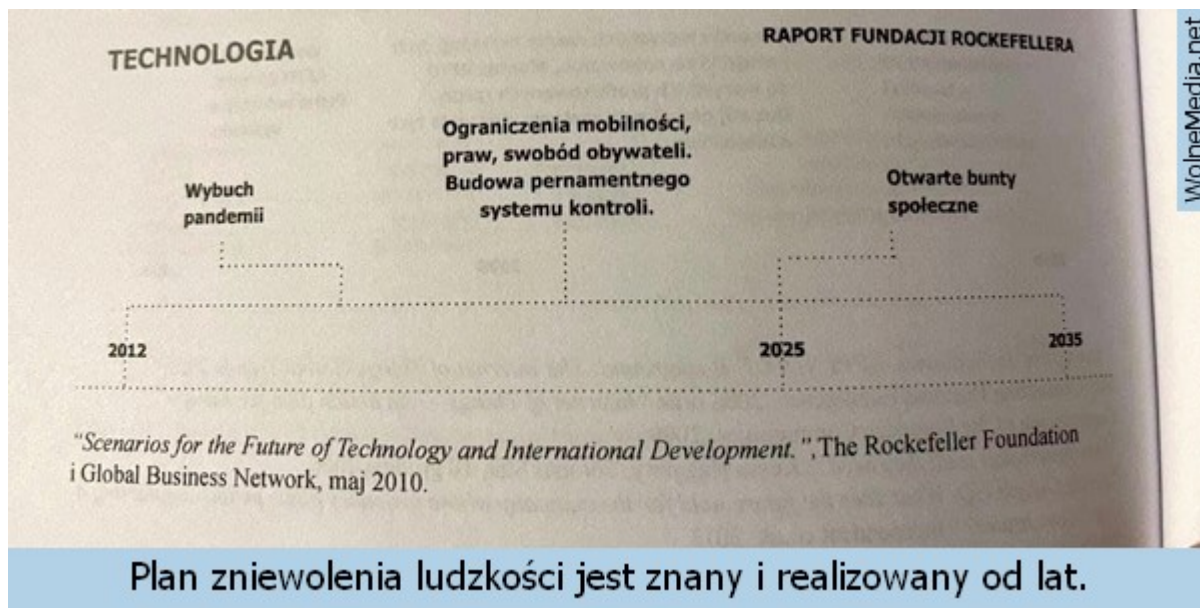
Przykład „pandemii” pokazuje, że cały świat jest w stanie przyjąć określoną, narzuconą odgórnie, narrację. Do dziś trudno mi uwierzyć, gdy oglądam np. relacje sportowe choćby z krajów arabskich, że i tam to szaleństwo wciąż trwa, czego symbolem jest ciągłe testowanie zdrowych sportowców, czy nakazy noszenia masek (widok szejka w turbanie na głowie i z maską na twarzy jest naprawdę komiczny, jednak w powszechnym odbiorze ma on przypominać, że sytuacja jest poważna). No, ale tak jest i my, którzy potrafiliśmy zachować w ciągu ostatnich 2 lat zdrowy ogląd sytuacji, możemy się jedynie śmiać. A zatem, czy na tym się skończy?

Międzynarodowy traktat na rzecz zdrowia i życia

Pakiety klimatyczne to już codzienność. Handel dwutlenkiem węgla między państwami, limity emisyjne CO₂ itp. zjawiska już obowiązują. Walka z zanieczyszczeniem powietrza i ze zmianami klimatu idzie pełną parą. Czy teraz aby nie czas na „walkę z wirusami”?

Na oficjalnej stronie Rady Europejskiej UE możemy znaleźć informację* o przygotowaniach do wdrożenia tzw. „Międzynarodowego traktatu w sprawie profilaktyki i gotowości pandemicznej”. Na wstępie tego dokumentu czytamy: „1 grudnia 2021 r. 194 członków Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) porozumiało się co do rozpoczęcia procesu redagowania i negocjowania konwencji, umowy lub innego międzynarodowego instrumentu na podstawie konstytucji Światowej Organizacji Zdrowia, by poprawić profilaktykę, gotowość i reakcję pandemiczną. Teraz zostanie powołany międzyrządowy organ negocjacyjny, którego pierwsze posiedzenie odbędzie się najpóźniej 1 marca 2022 r. (by uzgodnić sposoby i terminy pracy), a drugie – najpóźniej 1 sierpnia 2022 r. (by omówić postępy redakcyjne). Następnie, podczas 76 sesji Światowego Zgromadzenia Zdrowia w 2023 r., przedstawi on sprawozdanie z

postępów prac, tak by instrument można było przyjąć do 2024 r.”.



Po co ma powstać międzynarodowa instytucja do koordynowania przyszłych „pandemii”? Autorzy pomysłu zaznaczają, że „pandemia” covid-19 pokazała, jak trudno jest zapanować nad tego typu sytuacjami w pojedynkę. W dokumencie czytamy: „Konwencja, umowa lub inny międzynarodowy instrument byłby prawnie wiążącym aktem prawa międzynarodowego. Umowa o profilaktyce, gotowości i reakcji pandemicznej, przyjęta w ramach WHO, pozwoliłaby państwom na całym świecie wzmocnić zdolności krajowe, regionalne i globalne oraz zwiększyć odporność na przyszłe pandemie”. Charles Michel podczas Światowego Szczytu Zdrowia w dniu 25 października 2021r. powiedział: „Musimy stworzyć środowisko, w którym wszyscy naukowcy, pracownicy służby zdrowia i rządy mogą połączyć siły we wspólnej sprawie. Współpracując na rzecz wypracowania nowych rozwiązań, tak by chronić to, co najcenniejsze – nasze zdrowie i życie”. A jakie mają być główne cele zawarcia międzynarodowego paktu do zwalczania „przyszłych pandemii”?

Tak widzą je pomysłodawcy:

- wczesne wykrywanie pandemii i profilaktykę pandemiczną;
- odporność na przyszłe pandemie;

- reagowanie na przyszłe pandemie, w szczególności poprzez zapewnienie powszechnego i równego dostępu do rozwiązań medycznych, takich jak szczepionki, leki i diagnostyka;
- silniejsze międzynarodowe ramy zdrowotne, w których WHO działałaby jako organ koordynujący globalne kwestie zdrowotne;
- podejście „jedno zdrowie” obejmujące zdrowie ludzi, zwierzęta i całą planetę.

Warto być może zwrócić tu uwagę na punkt, który brzmi: „silniejsze międzynarodowe ramy zdrowotne, w których WHO działałaby jako organ koordynujący globalne kwestie zdrowotne”. W którym kierunku może rozwinąć się owa koordynacja przez WHO „globalnych kwestii zdrowotnych”? I tu rysuje mi się przed oczami rozwiązanie analogiczne do tzw. paktów klimatycznych. Poszczególne państwa zobowiązują się do zużycia na swoim terytorium określonych ilości CO₂. Jeśli owe limity przekroczą, muszą płacić kary bądź kupować limity od innych państw, które akurat mają nadwyżki. Tak czy owak – płacić trzeba. Czy, w przełożeniu tego mechanizmu na pakt zdrowotny, nie będziemy mieli do czynienia z podobnymi limitami, tyle że dotyczącymi np. skali wyszczerpienia populacji? Przykładowo rządy Polski, Francji czy Niemiec zobowiążą się, że w danym roku wyszczepią 80 procent obywateli. Co, jeśli ten plan się nie powiedzie i Polska nie zdoła osiągnąć tego pułapu? Proste – na Polskę nałożone będą kary finansowe! Możliwe też, że, jeśli np. Francja wyszczepi więcej niż 80 procent ludzi, Polska będzie mogła kupić od niej (jak i od innych państw) tę nadwyżkę, tak by zbliżyć się do owych 80 procent. Jednocześnie rząd Polski wprowadzi mechanizmy karania tych obywateli, którzy nie będą chcieli przyjmować eksperymentalnych preparatów medycznych. Co prawda dobrowolność szczepień zostanie zachowana, jednak krok po kroku będziemy świadkami wdrażania apokaliptycznej wizji: „(...) i żeby nikt nie mógł kupować ani sprzedawać tylko ten co ma cechę, albo imię bestii, albo liczbę jej imienia”.



Jakby tu jeszcze obrzydzić życie Polakom, zadłużyć ich i zrujnować biznesy, żeby z radością powitali Wielki Reset i Nowy Porządek Świata?

Czy Morawiecki znów skaże nas na pastwę globalistów?

Rysuje się perspektywa, którą trudno zaakceptować – kolejne ponadpaństwowe mechanizmy, narzucające nam reguły gry, z którymi nie będzie dyskusji, gdy tylko rząd III RP złoży swój legalizujący je podpis.

Nasi – pożałuj Boże – przywódcy, z premierem Morawieckim na czele, swoimi podpisami wpakowali nas już w niejeden pasztet. Zamęt wojenny sprzyja załatwieniu brudnych interesów. Gdyby panowie: Morawiecki i Niedzielski złożyli swoje podpisy pod inicjatywą, która nada WHO rangę rządu światowego w zakresie „dbałości o nasze zdrowie”, będzie to kolejny przypadek zdrady stanu w ich wydaniu.

Morawiecki u „Sowy i Przyjaciół”, w 2014 roku powiedział: „Najlepszym sposobem zawsze była wojna, wojna zmienia perspektywę w pięć minut” i „zmniejsza oczekiwania ludzi”. Kto wie, jak potoczą się dalsze wypadki na Ukrainie i w którym kierunku wojna będzie ewoluować. Być może już wkrótce to, co teraz piszę rzeczywiście nie będzie miało żadnego znaczenia, bo nasza „perspektywa” zmieni się radykalnie, w pięć minut. Gdyby jednak miało być inaczej i wyjdziemy z tego wojennego

zamętu obronną ręką (tym bardziej, że nie wiemy, czy obecna zawierucha to część scenariusza globalistów, czy też coś wymknęło się spod kontroli), musimy zadbać o to, by ci, którzy ściągnęli na nas dramaty związane ze sztucznie wykreowaną „pandemią”, i którzy wciąż pakować nas chcą w macki globalistycznych macherów spod znaku WHO i Klausa Schwaba, ponieśli odpowiedzialność, nawet jeśli teraz wykorzystują wojnę na Ukrainie do kreowania się w szatki narodowych bohaterów.

Obserwujmy nie tylko to, co dzieje się na Ukrainie, ale także to, co dzieć się będzie z dala od wojennego zgiełku, w cichych gabinetach tych, którzy z całą pewnością nie przestają pracować nad skonstruowaniem nam „Nowego Wspaniałego Świata”. Po każdej wojnie rodzi się jakiś porządek. Czy najbliższy skonstruują dla nas globaliści z UE, WHO i Światowego Forum Ekonomicznego?

Autorstwo: Paweł Sztąberek

Źródło: ProKapitalizm.pl